



Odbył się finał trwającego dwa lata konkursu "Moja pociecha"

Uciecha dla pociech

Wczoraj w wileńskim rosyjsko - polskim przedszkolu nr 90 odbył się finał konkursu "Kuriera Wileńskiego" - "Moja pociecha". Na udekorowanym balonkami i pomysłowymi robotkami ręcznymi podwórkę przedszkola, w cieniu wielkiej brzozy, zebrały się przybyłe na konkurs "pociechy" w asyście babć, mamus i tatusiów.

Konkurs "Moja pociecha" trwa na łamach naszego dziennika dwa lata.

W tym czasie babcie i rodzice nadsyłali do redakcji zdjęcia swoich "skarbów". Dwa etapy konkursu zostały już zrealizowane. W czasie trwania konkursu rodzice i dziadkowie nadesłali 204 podobizny swoich latorośli. Fotografie nadsyłano z Wilna, Kłajpedy, Kowna, Druskienik, Trok, Solecznik i nawet z Polski. Droga losowania wybrała 50 zdjęć "pociech", które zostały uczestnikami trzeciej tury.

Przed zbranymi z krótkim uroczym koncertem wystąpili gospodarze - przedszkolacy pod egidą swojej pani Lili Wasilenko i nauczycielki muzyki Larisy Śmielnikienė. Mali artyści zaśpiewali piosenki o przedszkolu, lecie i mamusi.

(Dokończenie na str. 4, 5)

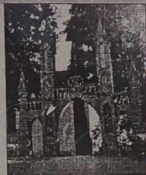


Trzeba uważnie sprawdzić, a nuż w tym tajemniczym pojemniczku zostały jeszcze jakies nagrody
Fot. Marian Paluszkiewicz

W numerze:

Z życia kościoła

Świątynia w Starych Trokach obchodziła ostatnio 100 - lecie. Relacja z uroczystości.



str. 3

Szkolnictwo

Otton Zdanowicz, dyrektor zjuńskiejszej szkoły, poinformował "KW", że odwiedziła ich placówkę delegacja z ministerstwa. Z jej rekomendacji zalegalizowano szkołę średnią w Zujunach.

str. 6

Praworzędność

Do 23 września br. należy dobrowolnie oddać nielegalnie posiadaną broń, naboje, materiały wybuchowe, w przeciwnym wypadku grozi więzienie, od 4 do 10 lat.



str. 8

Świat

Po aresztowaniu okazało się, że zamachowiec miał przy sobie jeszcze trzy noże. Zamach ożywił ponownie debatę na temat fali antysemityzmu w Rosji.

str. 9

Sport

Brytyjki zdobyły złoty medal mistrzostw świata w pięcioboju nowocześniejszym w konkurencji sztafet. Srebro wywalczyły Włoszki, brąz - Białorusinki. Polki zajęły dopiero dziewiątą pozycję.

str. 10

Turystyka

Promocja miast polskich

Specjaliści turystyki z Polski przybędą do Wilna, aby zapoznać z możliwościami turystycznymi.

W wileńskim hotelu "Lietuva" w piątek odbędzie się promocja miast polskich, zorganizowana przez kierowników 50 największych hoteli Warszawy, Krakowa, Zakopanego oraz przedstawicieli władz miejskich.

Warszawska firma turystyczna "Quo vadis" przyznała 3 stypendia dla studentów - Polaków z Litwy, studiujących hotelarstwo. Będą one wręczone słuchaczom Wyższej Szkoły Handlowej w Bołtupiu.

Z organizatorami turystyki do Wilna przybywają też realizatorzy "Teleexpressu", którzy przygotowują dla swych widzów cykl audycji o Wilnie.

Warszawska firma turystyczna w Polsce i krajach bałtyckich reprezentuje Ministerstwo Turystyki Tajlandii, dlatego też podczas spotkania w Wilnie zaprezentowany zostanie film w języku litewskim o Tajlandii oraz przedstawiony niedawno wydany w Warszawie folder litewski o tym egzotycznym kraju.

(BNS)

Spotkanie rektorów

Na wieś kopać ziemniaki

Zdaniem premiera Rolandasa Paksasa, konkretniejszych propozycji, związanych z przydziałem środków dla wyższych uczelni, można oczekiwać pod koniec miesiąca. Powiedział on, że początkowo grupa robocza ma omówić powstałą sytuację i to, jaką ona będzie w roku przyszłym i w okresie najbliższych pięciu lat oraz poczynić zdecydowane kroki.

Po spotkaniu, które się odbyło we wtorek z kierownictwem wyższych uczelni kraju, R. Paksas zapewnił, że propozycja Minister-

stwa Finansów zmniejszenia zwykłych środków budżetu o 15 proc. (w tym przypadku wyższym uczelniom nie przyznano by 45 mln litów), nie jest uchwałą, tylko zaleceniem. Jak poinformował, w sprawie dokładnego ich zmniejszenia z tym ministerstwem będą zawarte dwustronne porozumienia.

Obecnie zadłużenia wyższych uczelni dla różnych instytucji stanowią około 11 mln litów, w tym tylko za energię cieplną uniwersytety nie zapłaciły 4,4 mln litów. Z powodu zadłużenia niektórym uczelniom mają być wycozone sprawy karne. Rektor Litewskiej Akademii Muzycznej oraz prezydent Konferencji Rektorów Litwy Juozas Antanavičius twierdzi, że środki dla wyższych uczelni nie będą okrojone.

Po spotkaniu z premerem powiedział on, że ograniczenie środków dla wyższych uczelni może je

zmusić do zamknięcia na miesiąc i dwa oraz "udania się na wieś kopać ziemniaki". Obecnie na pozostałą trzecią część środków, przewidzianych na cały rok bieżący. Zdaniem premiera, część powstałych problemów dąłoby się rozwiązać, gdyby wyższe uczelnie dysponowały własną ziemią i majątkiem. Mogłyby wtedy same decydować, jak go wykorzystać, np. czy wydzierżawić na pewien czas.

W spotkaniu premiera z kierownikami wyższych uczelni uczestniczyli też minister oświaty i nauki Kornelijus Platelis oraz minister finansów Jonas Liungiūnas.

(ELTA)



UAB „Klion” Birbinių 4, Vilnius, tel.: 62 85 21, faks: 61 83 85



DEBICA



Kościół w Starych Trokach ma 100 lat

Cud dla parafii

Z Góry Świętej

W niedzielę, 11 lipca br. o godz. 13.00 w kościele starotrockim pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny i Świętego Benedykta odbyła się uroczysta Msza Święta z okazji stulecia kościoła. Licznie zgromadzeni wierni mają potrójne święto. Stulecie świątyni, odpust św. Benedykta oraz zakończenie Misji św., w czasie których parafianie w ciągu tygodnia przygotowywali się do tak podniosłej uroczystości, przeżywali na nowo tajemnice wiary.

Słowo o misjach

Misje odbywały się pod opieką Ojca Herubina z zakonu franciszkanów, który udzielił odnowienia przyrzeczeń chrztu św. oraz przyrzeczeń małżeńskich, a w czasie niedzielnej Mszy św. wieczyste śluby zakonne odnowiła S. Lucyna z misyjnego zakonu Imienia Jezus oraz ks. proboszcz Tadeusz Matulaniec odnowił przyrzeczenia święceń kapłańskich.

Starotrocki kościół, jak zaznaczył Ojciec Herubin, chyba po raz pierwszy w jego historii przepielniała taka moc uczuć. Misjonarz opowiadał w czasie homilii historie z życia wiernych, takie proste, a zarazem pociągające. Niezależnie od uczucia skruchy przepielniała serca dziesiętników i oczu płynęły gorzkie łzy nawrócenia. A nawrócił się wielu, co było widac podczas odpustowej Mszy św. Ks. proboszcz dawno nie widział tych parafian naraz w tym benedyktyńskim kościele. Nawet na wieczornych nabożeństwach, na które gromadzą się same starszki, było tyle otwartych serc wsłuchanych w Słowo Boże, które głosił franciszkanin z klasztoru św. Anny.

Parafianka Janina Bogdziewicz ze Starych Trok po zakończeniu Misji św. ze wzruszeniem i łzami w oczach powiedziała, że w parafii starotrockiej wydarzył się prawdziwy cud. - Szkoła, że ojciec Herubin musi nas opuścić - z żalem dodała pocziwiała kobieta, która w modlitwie szukała pocieszenia, gdyż niedawno zmarł jej mąż.

Jokūbonis pracuje

Herb na pomniku

Na postumencie pomnika biskupa Antanasa Baranauskasa duża Gedinimasa Jokūbonisa zostanie wykuty herb biskupa. Jak powiedział autor, wykucia na piedestale insygnii duszpasterza Diecezji Sejneńskiej zacytował biskup Elka.

Rzeźbiarz powiedział, że na Litwie z trudem odnalaziono został herb biskupa A. Baranauskasa. Brązową pieczęć herbowa w Onyksztach, w piwnicy Muzeum A. Baranauskasa przypadkowo znaleźli krewni biskupa. Na bieżącym w pięknym herbu widniała złota podkowa z krzyżem. Na postumencie pomnika będą tylko te dwa elementy, z pozostałych licznych ozdób herbu zrezygnowano.

W piątek po wieczornej Mszy św. odbyła się uroczysta Droga Krzyżowa po Starych Trokach. Najbardziej wymownym akcentem procesji było niesienie przez 42 mężczyzn dużego dębowego krzyża, który później ustawiono na przykościelnym cmentarzu i poświęcono na pamiątkę dobiegającego końca Misji św. przed rokiem 2000.

Nic historii

Ciekawa jest też historia kościoła, która sięga czasów Giedymina, kiedy to w 1321 roku stolica Litwy z Kiernowa została przeniesiona do Trok (obecnie St. Troki). Na miejscu zburzonego zamku zbudowano drewniany kościół, który poświęcił benedyktyni z Tyńca. W 1757 r. kościół spłonął, a zakonnicy, nie mieli tyle pieniędzy, by wzniesić nową świątynię, zbudowano więc tylko klasztor, który był czynny od 1790 do 1844 roku. W późniejszych czasach staraniem parafian (już w 1781 r. było 2291 osób dorosłych) wzniesiono kościół, który zachował się do dziś. Uroczyste jego poświęcenie nastąpiło w 1899 roku. Mury kościelne zostały wzniesione w stylu gotyckim, a wnętrze wyposażone w obrazy słynnych malarzy. Legenda głosi, że na wzgórze obok kościoła w dawnych czasach lubiła odpoczywać słynna Birutė.

Pielgrzymka miłosierdzia

14 lipca, jak co roku od 9 lat, parafię starotrocką odwiedziła IX Pielgrzymka Warmińska, która pieszo podąża trasą Kętrzyn-Ostra Brama, a wśród wielu postojów na nocleg zatrzymała się również w St. Trokach. Jest to jeszcze jedna porcja radości wlanej w serca parafian z niewyczerpanej Bożej dobroci i miłosierdzia. A co jeszcze czeka parafian?

W następną niedzielę, 18 lipca będzie udzielany Sakrament Bierzmowania. Podobnie, jak Jezus w dniu pięćdziesiątych oddał swych uczniów mocą Ducha św., tak teraz po dwóch tysiącach



Msza św. z okazji 100-lecia kościoła

lat na mocy owego wydarzenia zysła wiernym nieskończone łaski oraz światło Ducha św. ku pokrzepieniu serc i umysłów ludzkich. Sakramentu Bierzmowania udzielił ks. biskup Juozas Tunaitis. Łaski Ducha św. spłyną na ponad 60-osobową grupę osób w różnym wieku.

Powszechnie wiadomo, że w czasach komunistycznych był propagowany ateizm; zamykano kościoły, zakładano w nich muzea ateistyczne i magazyny, chrześcijanie traciли pracę tylko z tego powodu, że nosili na szyi krzyż, że z ust ich niechęć wypłynął przepiękny wyraz Bóg, że... I tych przykładów można byłoby przytoczyć wiele.

Z tej przyczyny Sakrament Bierzmowania przyjmują też osoby w starszym wieku, które kiedyś, w czasach "zakazanych", nie mogły tego uczynić, a gdy Litwa odzyskała niepodległość, może jeszcze nie mieli odwagi do gwałtownej przemiany serca.

W parafii starotrockiej ciągle coś się dzieje. Dla nas Msza św. nie jest nudnym obrzędem, każdy przychodzi tu z uśmiechem na



Brama kościelna

twary i z otwartym sercem. Często też są organizowane pielgrzymki autokarowe, ostatnio - na spotkanie z papieżem Janem Pawłem II w Ełku. A wszystko to jest zasługą ks. proboszcza, który od 7 lat pełni posługę kapłań-

ską w parafii. Jest on nie tylko doskonałym głosicielem Słowa Bożego, ale też świetnym organizatorem świąt, nabożeństw i pielgrzymek.

Zofia Stankiewicz
Fot. autorka

W Polsce odpoczną bezpłatnie

Wygląda na to, że większość dzieci rejonu solecznickiego w sposób zorganizowany może wypocząć tylko w Polsce. Już dziś wiadomo, że różne miasta przyjmą na wypoczątek ponad pół tysiąca dzieci z rejonu. Szczególną aktywność tego lata wykazało stowarzyszenie "Caritas". Np. wysłało ono 60 dzieci ze szkoły w Butrymańcach na 3-tygodniowe kolonie pod Olsztynem. Ze szkoły w Małych Solecznikach 20 chłopców i dziewcząt

uda się do Torunia. Powiodło się dzieciom ze szkoły polskiej w Solecznikach, które się wybierają na polskie wybrzeże. Ksiądz z Polski Tadeusz Szmít zorganizował obóz w Ostrowie Wielkopolskim i zaprosił tam 40 dzieci ze szkoły polskiej w Dziewieniszkach. Jak poinformował wydział oświaty, jest sporo skierowań na obozy dziecięce w naszej republice, ale korzystają z nich tylko nie-

liczni. Minimalnie płaci się za nie 250 Lt, co w sytuacji bezrobocia w naszym rejonie nie dla wszystkich rodziców jest dostępne. Pozostaje więc dzieciom plukanie się w stawach w rodzinnych wioskach. Sporo dzieci zbiera się przy stawie w Solecznikach. Starosta solecznicki Jan Sinkiewicz ubolewa z powodu braku pieniędzy na uporządkowanie miejsca kapeli, wyremontowanie sprzętu.

Piotr Ryngiewicz

Pielgrzymka z Suwałk

15 lipca wyruszyła z Suwałk półtoratysięczna pielgrzymka piesza. Hasło pielgrzymki - "Tobie, Ojciec, Wieczna Chwała". 16 lipca pielgrzymi przekroczą granicę w Ogrodnikach, 17 lipca będą w Seirijai, 18 lipca - w Mereczu, 20 lipca - w Ejszyszkach, 21 lipca - w Solecznikach, 22 lipca - w Turgielach, 23 lipca - w Kolonii Wileńskiej, 24 lipca - staną w Ostrej Bramie. Pielgrzymi potrzebują 2 noclegów. Chętni zakwaterowania ich proszeni są o przybycie 24 lipca do kościoła Ducha św. na wieczorną Mszę św. o godz. 18.00.

J.L.

(ELTA)

Odbył się finał trwającego dwa lata konkursu "Moja pociecha"

Uciecha dla pociech

(Dokończenie ze str. 1)

Do zabawy "w pszczołki" na "scenie" z widowni zaproszono "pociechy". Kilkanaście wystrójnych finalistów i finalistek przestąpiło się w pszczołki, pozostałe, nieśmiało "pociechy", obserwowały popisy swoich kolegów z kolan rodziców, zaś kilka maluchów... biwakowało sobie na trawce, absolutnie nie zważając na trwającą imprezę.

Zaglądając w przeszłość

Rodzice i dziadkowie z rozzerwieniem oglądali zdjęcia swoich "skarbów", nadesłane do "Kuriera" przed rokiem lub dwoma laty

"Ojciec Laura, patrz, jaka byłaś malutka, gdy miałaś 4 latka" - rozrzewnia się Eugenia Użkurnie nad zdjęciem swojej 6-letniej już wnuczki, która wstydliwie tuliła się do babci.

"Za 10 lat przyjdziecie do „Kuriera”, a my z archiwum wybierzemy zdjęcia z tej imprezy i zobaczymy siebie jako kilkuletnich brzdąków" - mówił do dzieci Zbigniew Markowicz, zastępca redaktora "Kuriera".

Spośród 50 finalistów drogą losowania, wytypowano 10 szczęśliwców, których imiona odczytała nasza uroczą sekretarka Alina Mieczkowska, pełniąca w czasie trwania konkursu funkcje łączniczki między czytelnikami i redakcją. Wręczono im główne nagrody: zabawki od firmy "Sanifinas", książki od Polskiej Macierzy Szkolnej na Litwie oraz słodycze od kawiarni "Alina".

Przybyłe na imprezę pozostałe "pociechy" otrzymały nie mniej atrakcyjne nagrody pocieszenia.

Podczas, gdy maluchy z zainteresowaniem rozpatrywały nagrody i zajadały cukierki, ich rodzice zwiędzali przedszkole, mając za przewodnika miłą panią dyrektorkę Zoję Klicziową.

W przedszkolu od prawie 10 lat są polskie grupy. Pracownicy tej placówki cieszą się, że liczba

przedszkolaków wzrasta z roku na rok. Po opuszczeniu przedszkola dzieci idą do znajdującej się w sąsiedztwie szkoły średniej im. Szymona Konarskiego.

Nagrodą - śmiech dziecka

Pięcioletnia Donata przybyła na imprezę z Solęcznik pod opieką taty i babci.

"Cieszę się bardzo, że moja wnusia wzięła udział w tym konkursie, dzięki niemu miała możliwość wesoło zabrać się i przy okazji zwiedzić Wilno" - opowiada babcia dziewczynki Jadwiga Proszyna.

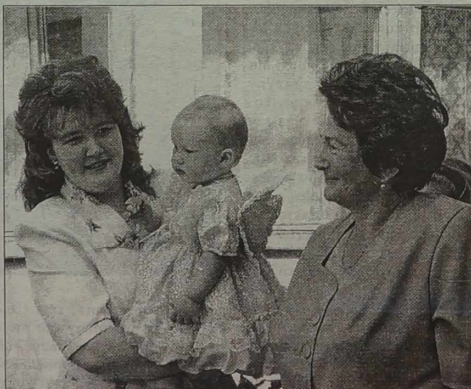
Po zakończeniu imprezy rumiane od upału i emocji maluchy opuszczają przedszkole nosiąc w rączkach reklamówki z nagrodami.

Ktoś kiedyś powiedział, że największą nagrodą jest śmiech dziecka, możemy więc śmiało twierdzić, że impreza udła się, ponieważ tego dnia na przedszkolnym podwórzu dźwięczał wesoły dziecięcy śmiech.

Sabina Kozłowska
Fot. Marian Paluszkiwicz



10 pociech, które otrzymały główne nagrody: Monika Wickun, Wilno; Mateusz Mozyro, N. Wilejka; Elwira Borkowska, Podbrodzie; Andrzejek Gierasimowicz, r. trocki; Seweryn Wołodkowicz, Wilno; Ernest Kulda, Święciany; Daniel Zukowski, Wilno; Agnieszka Jeftun i Andrzej Leonowicz w. Miedniki; Jakub i Mateusz, Wilno.



Stała czytelniczka "Kuriera" pani Irena Rekęś kibicowała swojej maluciej wnuczce Ewelince



Wychowawczyni Lila Wasilenko i nauczycielka muzyki Larisa Smełnikienė z radością poinformowały, że z roku na rok wzrasta liczba dzieci w polskich grupach przedszkola



Pani Władysława Kryłowicz przybyła na konkurs ze swoimi wnuczkami. Najmłodsza Ilona ma zaledwie roczek i trzy miesiące



Po tańcach można orzeźwić się piłąc... soczek



Wszystkie pociechy, które nie trafiły do szczęśliwej dziesiątki, zostały obdarzone atrakcyjnymi nagrodami pocieszenia



Jako pierwsze na imprezę przybyły babcia i wnuczka: Eugenija Użkur-nienė i Laura Zajonczauskaitė



Przedszkolacy zorganizowali gościom mały koncertik. Mali artyści wykonali piosenki o lecie, przedszkoli i mamusi.



Do przezabawnej polecki przedszkolacy zapraszali co śmielsze pociechy, niektóre maluchy chowały się za plecami rodziców



W zabawie "w pszczółki" wzięli udział również uczestnicy konkursu

KAWIE
Alif
KAWIARNIA

KUCHNIA POLSKA
WIENIŃ, PYLIMO 49, TEL. 61 86 01
(Zam. 207)

Największy wybór letnich zabawek!
ZABAWKI

Wspaniałe komplety do zabaw w piasku;
kolorowe piłki;
piłki do koszykówki i futbolowe;
samochodziki, samochody i modele;
rowery trójkołowe i dwukołowe;
elektromobile itp.

W sklepie zabawek

Laisvės pr. 60

(Dom Prasy) (Zam. 184)

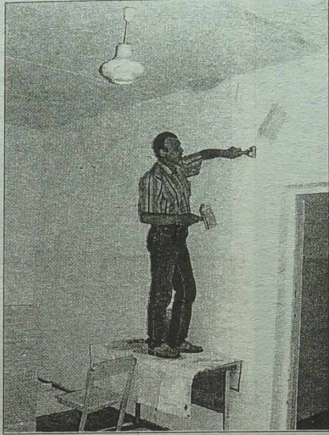


Zujuńska szkoła – legalnie średnią

W zbliżającym się roku szkolnym zujuńska szkoła otrzyma status szkoły średniej. Przez cały miniony rok szkolny dziesiąta klasa pracowała tu bez pozwolenia Ministerstwa Oświaty i Nauki Litwy.

"Kurier Wileński" niejednokrotnie pisał o nienormalnej sytuacji, jaka zaistniała w tej polskiej szkole. Ponad 20 uczniów ukończyło dziesiątą klasę, spośród których większość chciała kontynuować naukę, jednak ani administracja powiatu wileńskiego, ani ministerstwo oświaty nie zaaprobowaly starań samorządu rejonu wileńskiego, by utworzyć tu klasę dziesiątą. Jednakże samorząd rejonu na własną odpowiedzialność klasę tę utworzył. Cała dziesiąta dziesiątka uczniów i ich rodziców przetrwali trudny okres, wierząc, że ich status powinien się zmienić. Otton Zdanowicz, dyrektor zujuńskiej szkoły, poinformował "Kuriera", że ostatnio odwiedziła ich placówkę delegacja z ministerstwa, z której rekomendacji zalegalizowano szkołę średnią.

Teraz do tej szkoły, do niedawna znana jako Bujwidziska, uczęszcza 146 uczniów. Do pierwszej klasy zapisało się już 15 maluchów, 11 będzie uczęszczać do zerówki. Dyrektor uważa, że narybek na przyszłość również ist-



Czesław Naus przed laty ukończył tę szkołę. Dziś tu pracuje – latem jako budowlany



Za pięknymi drzewami gmach szkolny z drogi ledwie jest widoczny. Liczy już ponad 30 lat.

nieje. Zujuny zamieszkują w większej części Polacy, chociaż ostatnimi laty do tej podwileńskiej wsi napłynęło wielu mieszkańców innej narodowości. Otton Zdanowicz za pośrednictwem redakcji dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że polska szkoła średnia przetrwała, przede wszystkim Polskiej Macierzy Szkolnej i osobicie

prezesowi Józefowi Kwiatkowskiemu, posłom na Sejm Janowi Mincewiczowi i Janowi Sienkiewiczowi, kierownikowi samorządu rejonu wileńskiego, konsulowi generalnemu RP Mieczysławowi Jackiewiczowi, redakcji "Kuriera". Wdzięczny też jest rodzicom i nauczycielom, którzy nie złożyli broni w walce o istnienie szkoły.

Rzecz jasna, szkoła będzie dobrze prosperować, gdy nadal będzie wspierana. Oto ostatnio Macierz Szkolna sprowadziła do szkolnej biblioteki ponad 3 tys. książek, na razie szkoła jest w posiadaniu tylko trzech komputerów, konsul generalny obiecał w tym również wsparcie. Cieszy, że wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie, problemu z

kadrami wykładowców - specjalistów również nie zapowiada się.

Trwa na całego w szkole remont. Już sanitariat szkolny jest prawie na wykończeniu – będzie naprawdę odpowiadać wszelkim współczesnym standardom. Pieńki na terenie w wysokości 60 tys. Lt. przydzielił powiat.

Krzyszyna Adamowicz
Fot. Marian Paluszkiwicz

Większość uczniów z "dziesiątki" była w Polsce po raz pierwszy

Trzy dni królewskimi drogami

Koniec roku szkolnego w Wileńskiej Szkole Średniej nr 10 obfitował w różnego rodzaju imprezy. Jeszcze nie zdążyły uciechnąć echa I-go w historii tej nowej polskiej szkoły zlotu turystycznego jak nadszedł czas wyjazdu za granicę. Tym razem czterdziestoosobowa grupa uczniów wraz z czterema nauczycielkami wybrała się do prastarego królewskiego Krakowa, dawnej stolicy Polski - jednego z najpiękniejszych polskich miast. Większość uczniów do Polski jechała po raz pierwszy.

Organizatorkami tej przepięknej wycieczki były nauczycielki naszej szkoły: p. Jadwiga Hajdukiewicz oraz p. Grażyna Bogdziewicz (panie od matematyki i jęz. polskiego) natomiast opiekowały się nimi Wiesława Borejko (naska wychowawczyni, polonistka) oraz Wiesława Malewska - (p. od historii).

Nauczycielka z Wilna przewodnikiem po Krakowie

Przewodnikiem wycieczki po Krakowie była polonistka naszej szkoły - p. G. Bogdziewicz, która z ogromnym oddaniem starała się przekazać dla nas swój wielki багаж wiadomości na temat miasta i historii polskiej, pokazać każdy zabitek i każdy zaułek.

Spacer rozpoczęliśmy od placu Matejki, na którym znajduje się monumentalny pomnik króla Wł. Jagiełły, wzniesiony w 1910. d. dla upamiętnienia 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Tuż obok zachowały się średniowieczne mury obronne ze słynnym Barbakanem, fenomenem europejskiej architektury obronnej, stanowiącym wraz z Bramą Floriańską - bramę cwa-

ly. To właśnie w tym miejscu przed wiekami zaczynał się historyczny szlak nazywany Drogą Królewską, którą to podążały do rezydencji monarszej - na Wawel, orszaki królewskie na koronację czy uroczystości pogrzebowe. Idąc w kierunku Rynku Głównego, mieliśmy okazję oglądać dom Jana Matejki, słynną kawiarnię, zwaną "Jama Michalika", która w okresie Młodej Polski przyciągała malarzy, tutaj bywała też cyganeria - elita intelektualna Krakowa, artyści, profesorowie uniwersytetu.

Niezwykle wrażliwy wywarł na nas Rynek Główny Krakowa. Przepiękne Sukienice, kościół Mariacki ze słynnym ołtarzem Wita Stwosza, pomnik A. Mickiewicza, Ratusz, jak również niezwykle gołębie (wg legendy zakłęci ryczerze krakowscy) - to wszystko składa się na niepowtarzalną atmosferę, której nie da się opisać. Należy to odczuć osobiście.

Pełni wrażeń już po 1 dniu pobytu w Krakowie, wyruszyliśmy do jednego z najpiękniejszych w Polsce - Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie w klasztorze mieliśmy zapewniony nocleg. Po godzinie spędzonej w autokarze znaleźliśmy się na Górze Zar, na której mieliśmy okazję oglądać wyjątkowy zespół sakralny, składający się z centralnej bazyliki, kilku kościołów oraz kilkunastu kaplic, figur, mostów określanych mianem "Polskiej Jeruzolimy", gdyż stanowi opartą na przekazach Ewangelii ilustrację meki i śmierci Chrystusa oraz upamiętnia różnego rodzaju z życia Maryi.

Staliśmy się Polski częścią

Następnego dnia syci i wypo-

czyli wyruszyliśmy na Wawel - miejsce święte dla każdego Polaka. Przed nami rozpostarła się urzekająca panorama na Wzgórze Wawelskie z zamkiem i katedrą. Z początku zwiedziliśmy katedrę, o której właśnie Wyspiański pisał tak: "Tu wszystko jest Polska, kamień każdy i okruh każdy, a człowiek, który tu wstąpi, staje się Polski częścią...". Podziwiając piękno wnętrza katedry dowiedzieliśmy się, że właśnie tutaj koronowali się, a później spęchli snem wiecznym prawie wszyscy królowie polscy. Ze szczególną ciekawością dotykaliśmy serca największego w Polsce dzwonu - dzwonu "Zygmunt", który prawdopodobnie przynosi szczęście i spełnia marzenia.

Niezwykle wrażliwy wywarł na nas też znajdujący się tuż obok zamek królewski, dawna rezydencja władców z dynastii Piastów i Jagiellonów. Obok renesansowych i barokowych mebli podziwialiśmy przeszliście arasy Zygmunta Augusta, zbiór których w XVI w. uchodził za największy w Europie.

Trzeci dzień naszego pobytu w Krakowie był, niestety, ostatnim. Program, jak zwykle, był bardzo bogaty, więc z rana po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę. Tego dnia czekały na nas Wadowice oraz Wieliczka.

Słony pocalonek krasnala

Wadowice - to przepiękne rodzinne miasteczko papieża Jana Pawła II. Tutaj właśnie znajduje się jego dom rodzinny oraz kościół, w którym Ojciec Święty był ochrzczony. W tym właśnie domu Jan Paweł II mieszkał z rodzicami 18 lat. Dzisiaj znajduje się tu



Uczniowie klasy V wraz z wychowawczynią zrobili zdjęcie na pamiątkę przy pomniku Wł. Jagiełły w Krakowie

muzeum ze zdjęciami, różnymi pamiątkami oraz niektórymi rzeczami osobistymi Ojca Świętego. W związku z niedawnym pobycem jego w Polsce Wadowice, a zresztą cała Polska, wyglądały jeszcze bardzo świątecznie, co również wywarło na nas niezwykle wrażenie.

Swoimi kaplicami, cudami podziemnymi oraz atmosferą niepowtarzalną oczarowała nas Wieliczka. Nikt z nas nie zapomni kilometrów, nigdy nie kończących się

schodów w dół, którymi schodziliśmy do podziemi. Tutaj właśnie doznaliśmy prawdziwych przeżyć, gdyż wszystko, co nas otaczało, było wykonane z soli. Na długo pozostaną w pamięci górnicy, a szczególnie krasnale, które, wg legendy, dla tych, którzy ich zobaczą albo ucałują, zapewnią powodzenie w nauce przez cały rok.

Renata Górecka
uczennica kl. 9a
Wileńskiej Szkoły Średniej
nr 10

Promocja 1939 roku

Naszym hasłem: "Ojczyzna, nauka, cnota"

Całkiem niedawno na łamach naszego dziennika padła propozycja nadsyłania zdjęć "Promocja - 1999". Miko jest, że na tę propozycję zareagowaliście i wysłaliście zdjęcia. Stało się tak, że pierwsza promocja, która ukazała się w gazecie, nie jest bieżącego roku - a sprzed 60 lat, czyli z 1939 roku. Jesteśmy mile zaskoczeni, że sami wpadacie na różne pomysły. Tym razem do redakcji zadzwoniła pani Janina Pawłowska i zaproponowała, aby rozpocząć od promocji 1939 roku. Postanowiliśmy więc, aby ją odwiedzić. Powitała nas miła, energiczna, pełna życia kobieta. Zaprosiła nas do salonu, który przepelniony był atmosferą odległych lat: zdjęcia, pianino,

kredeś, obrazy... Ale jego właścicielka dotrzymuje kroku czasom współczesnym - zachwyca swoim temperamentem i radością życia. Do nas dołączył pan Romuald Gieczewski, który z panią Pawłowską uczęszczał do tej samej szkoły. Wszyscy się zebrałi i "popłynęli" wspomnieniami...

Koniec szkoły i wojna

Zakończenie szkoły kojarzy się pani Janinie i panu Romualdowi z dwoma wydarzeniami. To wstąpienie do gimnazjum i początek wojny. "Był to okres całkowitego chaosu. Wielu ludzi opuściło kraj, wyjeżdżało, uciekało, jak również koledzy z mojej klasy" - wspomina ze wzruszeniem

p. Janina. Lata wojny uniemożliwiły podjęcie dalszej nauki, co prawda ryzykując uczęszczał na tajne komplety i przerabiał kurs gimnazjum. Oczywiście, wiązało się to z pewnym ryzykiem i karą za tajne nauczanie. Jednak najważniejsze było: "Ojczyzna, nauka, cnota" - mówi pan Romuald.

7-klasowa szkoła przy ul. Ostrobramskiej

Była to szkoła tzw. ćwiczeniówka, oficjalnie szkoła Po-wszechna Państwowego Pedagogium przy ul. Ostrobramskiej 20. Kurs nauki obejmował siedem klas. Była to szkoła państwowa, więc częściowo rodzice płacili za naukę. Dzieci uczyły się religii, jęz. polskiego, histo-



"A pamiętasz"... pani Janina i pan Romuald mieli mnóstwo wspomnień

rii, geografii, przyrody, arytmetyki z geometrią, rysunków, miały też zajęcia praktyczne, śpiew, ćwiczenia cielesne i in. Tematy lekcji były połączone, tzn. jeżeli przerabiano Grecję, to nie tylko geograficzna, ale również wybitne osoby, tradycje, obyczaje. Jak zauważył pan Romuald Gieczewski, więcej uwagi poświęcano ogólnemu wykształceniu dziecka, mianowicie etyce, komunikowaniu się, patriotyzmowi, dobrym manierom, wyrabiano szacunek do książek. Każdemu uczniowi przydzielano opiekuna, który oprócz szkoły odwiedzał go w domu, sprawdzał, jakie są warunki do nauki, czy dziecko czegoś nie brakuje. Na zakończenie szkoły uczniowie zorganizowali mały bal, na którym sami śpiewali, tańczyli "górała". "Również mieliśmy wycieczkę do Trok" - wspomina pani Pawłowska i dodaje, że właściwie nie różniła się zbyt wiele od dzisiejszych uczniów, może tylko obłędnie skromni, zdy-

scyplinowani.

Wspomnienia nadal żywe

Rzeczywiście, emanuje od tych ludzi jakiś nadzwyczajny urok, który przejawia się we wszystkim: słowach, manierach, myślach, wspomnieniach, rozważaniach... Minęło 60 lat od przełomowego 1939 roku, który tak różnie pokierował losami tych ludzi. Większość z nich już nie żyje, pozostała pamięć, którą zachowali tacy ludzie, jak pani Janina Pawłowska i Romuald Gieczewski. Wspomnienia i zdjęcia, na których widnieją młodzież z Promocji 1939 roku.

Tym sympatycznym opowiadaniem sprzed lat rozpoczęliśmy naszą rubrykę "Promocja - 1999". W następnym numerze dziennika zamieścimy Promocję Szkoły J.I. Kraszewskiego. Nadal czekamy na wasze zdjęcia!

Bożena Markowicz
Fot. autor i archiwum



Promocja 1939 roku

Można go spotkać raz z pędzlem, innym razem ze śrubokrętem, jeszcze innym - skupionego nad komputerem

Taki to nasz dyrektor!

Szanowna redakcjo "Kuriera Wileńskiego". Chcemy za Waszym pośrednictwem powinszować z okazji jubileuszu czterdziestolecia i zbliżających się imienin naszemu dyrektorowi Czesławowi Mickiewiczowi. Jest to człowiek oddany sprawie szkoły i godny wszelkich słów uznania i wdzięczności zarówno naszych dzieci jak też rodziców i nauczycieli. Podziwiamy siłę ducha, hart i pracowitość tego człowieka. Teraz, niestety, nie może być z nami z powodu choroby, my natomiast chcemy być razem z nim i do pomocy mu w ciężkiej dla niego chwili, chcemy, aby wiedział, że jesteśmy razem.

Jesienią 1995 roku do naszej szkoły nr 1 w Rudominie przyszedł młody, energiczny dyrektor Pan Czesław Mickiewicz. Bacznie przypatrywaliśmy się "nowej miotle", bo był z ministerstwa i zbyt gorliwie wziął się do roboty. A pracy było w bród, gdyż obok stał, budowany od chyba lat ośmiu gmach nowej szkoły i końca tej "budowie wieku" widać nie było. Jednak po-

dzię się w gmachu nowej szkoły. Było to raczej z dziedziny fantastyki, ale on szybko znalazł robotę każdemu, od dziecka do rodziców. Uwierzyliśmy mu, bo pracował, jak sam żartował, dwadzieścia pięć godzin na dobę i ku powszechnej radości chociaż mieliśmy w murach nowej szkoły.

Po Nowym Roku praca zawrzała z jeszcze większym zapalem, a na początku lutego już mieliśmy nową szkołę. Była trochę pusta, chłodna, szara i to tu, to tam rzucali się w oczy usterek budowlanych, ale była już nasza.

Szybko biegły lata, a co roku w szkole dzięki ofiarnej i oddanej pracy dyrektora przybywało coraz więcej zalet: z szarej stała się białą, korytarze i ściany świadczące o "wysokich kwalifikacjach" budowlanych pokryły freski, aula rozjaśniła się kolorami dziesiątków reflektorów (teraz nawet zawodowe teatry liczące odwiedające szkołę korzystają z naszej aparatury, mówią, że dorównuje zawodowej). W szkole corocznie odbywa się ogromna ilość różnych tak rejonowych jak miejskowych im-

prez: coroczne rejonowe przeglądy kolednicze, akademie poświęcone różnym datom, zawody sportowe i olimpiady przedmiotowe, obozy letnie i jeszcze wiele, wiele innych.

Żeby uporządkować teren przed szkołą, Pan Czesław z własnej działki przywiózł aż 18 ciężarówek żyznej ziemi, na której teraz zieleni się trawa i rosną drzewka.

Tego roku siłami szkoły i dzięki ofiarności sponsorów na pustkowiu stanął szkolny stadion z bramkami i drabinkami, a nasze dzieci mogą w czasie ferii letnich pograć w piłkę nożną, bo innego boiska w Rudominie nie ma. A jeszcze muzeum szkolne, a komputery i kopiarka, i skomputeryzowany bank danych szkoły, którym poszczycić się może niewiele szkół w całej republice (utworzony przez byłego ucznia szkoły). A ile kółek - tanecznych, sportowych, technicznych działa w szkole trudno nawet policzyć. Najważniejsze, że nasze dzieci mają zajęcia i nie muszą cały swój wolny czas spędzać na ulicy.

Dyrektora można spotkać w szkole raz z pędzlem, innym ra-



O dyrektorze mówi się: godny słów uznania

Fot. archiwum

zem ze śrubokrętem lub wystawiającego dekoracje i uczącego prawdziwej deklamacji, jeszcze innym razem skupionego nad komputerem czy spotykającego wysokich gości. Nawet wtedy, gdy już dawno ściemniało, w oknie dyrektora pali się światło, a jego sylwetka wciąż pochylona jest nad biurkiem.

Wiele by jeszcze można powiedzieć o tym człowieku i wiele już było mówione i pisane. Panie Czesławie, dobro i życiowi ludzie widzą dobro, zli i nikczemni zazdroścą, ale dobrych zawsze jest więcej i prawda zawsze po ich stronie.

My, rodzice, uczniowie, nauczyciele zawsze jesteśmy razem z Panem, popieramy Pana i korzystając z okazji jubileuszu czterdziestolecia i zbliżających się imienin życzymy siły ducha, nieugiętości przed trudnościami, dobrych, wiernych i zycielnych przyjaciół, powodzenia w pracy i życiu osobistym, a także szybkiego powrotu do zdrowia i czekamy w murach naszej rudominskiej je-

dnicy.

Uczniowie, rodzice i nauczyciele Rudominskiej Szkoły Średniej nr 1

(150 podpisów)

Sędziowie litewscy muszą się bronić przed dziennikarzami

Dla dobra wymiaru sprawiedliwości

Po 2 dniach wizyty na Litwie w niedzielę wróciła do Polski delegacja członków Stowarzyszenia Sędziów Polskich, którzy spotkali się z kolegami z podobnego stowarzyszenia litewskiego. Informowaliśmy o tym Czytelników w sobotnim numerze naszego dziennika. Dzisiaj w skrócie podajemy, czym są te Stowarzyszenia i jakie mają cele.

Prasa krzywdzi sędziów

Stowarzyszenie Sędziów Litwy istnieje oficjalnie od 1993 r. Jednak aktywną działalność podjęło dopiero od 1997 r., gdy w naszym kraju rozpoczęła się reforma instytucji praworządności. Stowarzyszenie liczy obecnie około 460 (ponad 80 proc.) członków przy ogólnej liczbie sędziów na Litwie - około 600. Podstawowe cele Stowarzyszenia, to przede wszystkim obrona społecznych i zawodowych praw sędziów, podnoszenie kwalifikacji zawodowych oraz pogłębianie tradycji w korpusie sędziowskim (na Litwie, w ramach Stowarzyszenia istnieje Centrum Szkoleniowe Sędziów, czego na razie nie ma w Stowarzyszeniu polskim) oraz współpraca z innymi instytucjami prawnymi na Litwie i za granicą.

Jak niejednokrotnie podkreśliła na spotkaniu z Polakami zastępca przewodniczącego Stowarzyszenia Sędziów Litwy Zita Smirnovienė, sędziów należy bronić przed... mas mediami, które na różne sposoby przeszkadzają pracy sędziowskiej. Sposoby te są

różne, jako przykład można przytoczyć, zupełnie normalne zresztą, dążenie dziennikarzy do operatywnej i stronniczej informacji. Ze strony prawnej jednak materiały sędziowskie często przeszkadzają w rozpatrywaniu spraw sądowych, niejako wpływają nawet na rozwój "wypadków" i nawet na opinię nie tylko zwykłych Czytelników. Więc biednym sędziom nie pozostaje nic więcej, jak...procesować się z braćmi dziennikarską.

Sędziów należy bronić również przed niesprawiedliwością społeczną. Na przykład, przewodniczący Stowarzyszenia nie był obecny podczas spotkania z Polakami z tego powodu, że musiał w pewnej instytucji "zalatwiać" sprawy wynagrodzeń sędziów. Czy to nie w czas płacę, czy jeszcze coś, ze zmiany wynikało, że stan finansowy jest dosyć żalony, chociaż o wynagrodzeniach sędziów krąży legenda...

Jeśli chodzi o współpracę, to najbardziej ściśle kontakty litewskie stowarzyszenie utrzymuje z pokrewnymi organizacjami na Litwie i w Estonii. Powtórzmy, że do spotkania z Polakami na Litwie doszło po raz pierwszy. Na to spotkanie, między innymi, Litwini zaprosili przede wszystkim litewskich sędziów narodowości polskiej. Podkreślano też niejednokrotnie, że narodowość nie ma żadnego znaczenia...

Sędziowie - aktywiści

Stowarzyszenie Sędziów Polskich istnieje od 1990 roku, zostało utworzone na podstawie kon-

taktów z podobnym stowarzyszeniem niemieckim. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Prokuratorów i Sędziów i stara się o wstąpienie do Światowego Stowarzyszenia.

Do polskiego stowarzyszenia należy 1.200 sędziów, przy ogólnej liczbie - 7.000. Są to przede wszystkim aktywiści, osoby bardzo zainteresowane swoją działalnością. Stowarzyszenie podzielone jest na 24 oddziały w całej Polsce.

Cele tej organizacji są podobne do tych, jakie ma stowarzyszenie litewskie. Przede wszystkim, szkolenie sędziów. Organizowane są konferencje, seminaria z udziałem prawników amerykańskich, cykle konferencji dla sędziów, prowadzących sprawy karne. Jeszcze jednym celem istnienia tej instytucji jest uczestniczenie w pracach legislacyjnych. Być może nosi ono charakter raczej nieformalny, doradczy, ale członkowie stowarzyszenia uważają za swój obowiązek branie udziału w takich pracach. Od 2 lat polskie stowarzyszenie wydaje własną gazetę.

Już na pierwszy rzut oka widać, że koledzy z Polski mają zdecydowanie większe i głębsze doświadczenie (szczególnie jeżeli chodzi o kontakty międzynarodowe), którym na pewno się podzielił podczas wizyty na Litwie. Szczególnie dotyczy to sądów administracyjnych, które od niedawna istnieją na Litwie, w Polsce zaś działają dość dawno, jako odrębne instytucje praworządności. Słowem, na tym spotkaniu było o czym mówić.

Inf. wł.

Trzech nastolatków zabiło kolegę dla pieniędzy

Dochwalił się...

Trzech ukraińskich nastolatków zasztyletowało swojego młodszego kolegę i spaliło jego ciało, by ukraść pieniądze, które ofiara otrzymywała od siostry z zagranicy - podał we wtorek dziennik „Siegodnia”. Milicja z Ługańska (wschodnia Ukraina) znalazła ciało jedenastolatka o imieniu Paweł w zeszły piątek i wkrótce po tym zatrzymała trzech jego kolegów ze szkoły. Przyznali się oni do popełnienia zbrodni. Trzej nieletni podejrzani, w wieku 14, 15 i 16 lat zeznali, że Paweł często chwalił się przed nimi, że przebywająca za granicą siostra

regularnie przysyła mu pieniądze. Któregoś dnia postanowili zabić Pawła i ukraść klucze do jego mieszkania. Chłopcy, których imion nie podano, umówili się z Pawłem w lesie obok jego domu i zabił go. Po spaleniu ciała, chłopcy przypuszczalnie weszli do mieszkania Pawła, które było w tym czasie puste, i zabrali około 1,2 tys. marek z tajemnego schowka, którego miejsce Paweł zdradził we wcześniejszych rozmowach. Chłopcy wydali część pieniędzy zanim zostali aresztowani przez milicję. (PAP)

Dochodowy proceder

W tym tygodniu został zatrzymany na 2 miesiące podejrzanym o сутенерство Władimir Oreszka. Dopóki go nie zatrzymano, wydział badań specjalnych nie mógł zakończyć śledztwa w sprawie, w której figuruje 10 byłych funkcjonariuszy kłajpedzkiej policji i 1 funkcjonariusz Ministerstwa Ochrony Kraju.

Latem ubiegłego roku wydział badań specjalnych wykrył w Kłajpedzie grupę przestępczą, zajmującą się wymuszaniem pieniędzy i stręczycielstwem. Oreszka, oskarżony o wymuszanie mienia i uczestniczenie w gangu przestępczym, zapoznawał prostytutki z klientami. Później paniąki zawiadomiły, że je zgwałcono. Policjanci zatrzymali "gwalcicieli", następnie po otrzymaniu pieniędzy - zwalniali.

W stan oskarżenia postawiono w tej sprawie 28 osób. Wobec nich zastosowano areszt domowy.

Polka zleciła zamordowanie swoich rodziców

Żądza pieniędzy

Mieszkająca w Niemczech 21-letnia Polka, zleciła zamordowanie swych rodziców, najprawdopodobniej chcąc zainkasować 650 tysięcy marek premii ubezpieczeniowej - poinformowała we wtorek policja niemiecka. Prokuratura w Ulm (południowe Niemcy) wydała nakaz aresztowania córki zamordowanego małżeństwa i jej przyjaciela pod zarzutem naklaniania do podwójnego morderstwa. Rzecznik policji w Tybindze poinformował, że 21-letnia córka złożyła zeznania obciążające poważnie jej 35-letniego przyjaciela - Polaka.

Romans z kuzynem

Prawdopodobnie motywem zbrodni były, obok chęci przejęcia wysokiej kwoty z polisy ubezpieczeniowej, która miała małżonkowie - nieporozumienia rodzinne. W trakcie śledztwa córka zeznała, że rodzice nie akceptowali jej romansu z przyjacielem, który jest jej kuzynem. Z informacji uzyskanych od prokuratora w Ulm i dyrekcji policji krajowej w Tybindze wynika, że ciała ofiar morderstwa - 44-letniego mężczyzny i jego 40-letniej żony - zostały znalezione przez funkcjonariuszy 20 czerwca w ich mieszkaniu w Ulm.

Oddawajcie pistolety i bomby!



ła oddana do funduszu broni RL jako technicznie niesprawna.

Służba kontroli wydawania licencji i zapewnienia porządku publicznego Departamentu Policji przy MSW RL informuje, że od 23 maja br. weszła w życie tymczasowa ustawa o dobrowolnym oddawaniu nielegalnie posiadanej broni, naboju i materiałów wybuchowych oraz o ich zalegalizowaniu.

Celem tej ustawy, która będzie funkcjonowała tylko 3 miesiące, tzn. do 23 września br., jest zachęcenie ludzi do zwracania broni i amunicji, znajdujących się w nielegalnym obrocie. Tym samym, osoby które w czas oddawania lub zalegalizują broń czy też środki wybuchowe, unikną odpowiedzialności karnej (artykuł 234 Kodeksu Karnego RL. Od 4 do 10 lat pozbawienia wolności).

W ubiegłym roku z takiej możliwości, udostępnionej przez odpowiednią ustawę, skorzystało wiele osób. Policji oddano 625 sztuk broni palnej, z których 561 przejeżdżowano na imię posiadaczy tej broni, 19 sztuk sprzedano, a pieniądze zwrócono byłym właścicielom. Reszta zosta-

Służba prasowa MSW RL

Kierownictwo MSW znacznie oszczędzać środki państwowe

Wynagrodzenia będą mniejsze

Przeważnie dotyczyć to będzie urzędników ministerstwa oraz funkcjonariuszy na wyższych stanowiskach. Okazuje się, że dysproporcja w wynagrodzeniach pracowników różnych kategorii jest dosyć znaczna, zdecydowano więc ją zmniejszyć. Kierownikom departamentów, służb i wydziałów ministerstwa pobory zostaną "obcięte" do 30 proc. Kierownicy innych podwydziałów systemu MSW będą "skrzyżdeni" na 25 proc. Roczna oszczędność ma wynieść 716,6 tys. litów.

Postanowiono również zmniejszyć wydatki zwykłe ministerstwa i podległych mu podwydziałów. Wydatki zwykłe stanowią środki na utrzymanie personelu oraz majątku, szkolenie kadr, ochronę zdrowia oraz finansowanie specjalnych programów (prewencja przestępstw, regulacja na-

plywu nielegalnych migrantów, organizacja pracy operatywnej itp.). Część zaoszczędzonych wydatków zwykłych pójdzie na spłacenie zadłużen za 1998 r. dla pracowników policji oraz na likwidację długów podatkowych.

Po obniżeniu wynagrodzeń pracowników na stanowiskach kierowniczych w systemie MSW oraz wynagrodzeniu strat szeregowym policjantom, dysproporcja między ich poborami ma się stać bardziej uzasadniona.

Jednak szeregowi policjanci obawiają się, że to drastyczne poniesienie ich również dotknie, chociaż na jednej z konferencji minister spraw wewnętrznych obiecał, że wynagrodzenia policjantów nie będą zmniejszane. Na razie też pracownicy systemu MSW miotają się z jednej instytucji praworządności do innej, w poszukiwaniu lepszych zarobków...

Sąsiedzi widzieli

Policję wezwali do mieszkania sąsiedzi, zaalarmowani głośnie kłótnią i widokiem wychodzącego stamtąd młodego człowieka z zakrwawionym nożem w ręku. Przybyli funkcjonariusze znaleźli w kuchni martwego mężczyznę z licznymi ranami kłutymi na ciele. Kobieta została wielokrotnie ugodzona nożem. Duszone ją kablem elektrycznym. Dwoje dorosłych dzieci małżeństwa nie było w tym czasie w domu. Badania śladów na miejscu zbrodni oraz śledztwo przeprowadzone w Polsce dały podstawy do aresztowania 1 i 2 lipca przypuszczalnych zleceniodawców morderstwa.

Mordercy z Polski

Podczas przesłuchania córka zamordowanych zeznała, że przybyli z Polski płatni mordercy mieszkali u niej w mieszkaniu. Do mieszkania ofiar dostali się używając klucza dorobionego przez córkę zamordowanych. Za dokonanie zbrodni najemni mordercy mieli otrzymać od 6 do 10 tys. marek.

Policja niemiecka ujawniła już dane osobowe dwóch spośród trzech podejrzanych płatnych morderców. Chodzi o 24-letniego Waldemara J., pseudonim „Komornik”, i 21-letniego Dariusza P., pseudonim „Gruby”.

Jerzy Rasala (PAP)

Polska Ewakuacja

Gwałtowna ulewa, która przeszła w środę nad ranem nad Śląskiem, zalała parter szpitala ginekologiczno-polożniczego w Gliwicach. Około 25 pacjentek i nowo narodzonych dzieci ewakuowano na wyższe piętra.

Po ulewę we wszystkich położonych na dole salach szpitala było ok. pół metra wody. Ucierpiała m.in. izba przyjęć, szpitalna apteka, poradnie oraz ważne oddziały: patologii noworodka i intensywnej opieki medycznej noworodka. Część dzieci z tego oddziału przewieziono do innych szpitali.

Działka na dnie

Polska jest właścicielem działki na dnie Oceanu Spokojnego, na której znajdują się bogate złoża metali nieżelaznych. Specjaliści uważają, że eksploatacja tych złóż stanie się opłacalna po 2012 roku.

Polska jest jednym z członków ISBA czyli Międzynarodowej Organizacji Dna Morskiego od 12 lat. Organizacja ta, mająca swą siedzibę w Kingston na Jamajce, koordynuje działalność w zakresie badania i wydobywania - znajdujących się poza granicami jurysdykcji państwowej - zasobów naturalnych z dna mórz i oceanów. W zeszłym roku na przewodniczącego ISBA wybrany został Tadeusz Bachledda-Curuś, główny geolog Polski, wiceminister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa.

Wesoly „BuskerBus”

Kilkudziesięciu mimów, szwedzki żongler, klawier, klawon, linoskoczek, tancerzy i muzyków zaważowało we wtorkowe popołudnie zielonogórskim Starym Ryńkiem. Są oni uczestnikami III Międzynarodowego Festiwalu Artystów Ulicznych.

Do późnego wieczora mieszkańcy podziwiali m.in. wycyzny australijskiego żonglera, kubańskiego mistrza tańca, wspinającej się po linie Belgijki, potykaczy ognia, kuglarzy i innych sztukmistrzów. Na zielonogórskim rynku pojawili się: amerykańska wokalistka jazzowa, człowiek-orkiestra i jegomość grający na pile, a także rękodzielnicy tworzący rzadkiej urody ozdoby, „BuskerBus” - taką nazwę nosi ten festiwal - rozpoczął się w sobotę w Szczecinie. Z Zielonej Góry przeniesie się do Wrocławia i Brzegu Dolnego.

Odkrycie

Starożytne groby sprzed ponad 2500 lat znaleziono przy wydobyciu piasku w Warszawicach w woj. mazowieckim - poinformowała PAP Barbara Piotrowska z Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego. Są to pozostałości cmentarzyska z VI - IV wieku p.n.e. kultury grobów kloszowych i kultury pomorskiej, które w tym samym czasie rozwijały się na ziemiach polskich. W jednym z odsłoniętych grobów było bogate wyposażenie - kilka naczyń i 4 ozdoby z brązu.

Schwytano przywódcę organizacji „Świetlisty szlak” — Dobra wieść od prezydenta

W Peru schwytano przywódcę organizacji terrorystycznej „Świetlisty szlak” - jednej z najgroźniejszych grup partyzanckich w regionie, która od 19 lat walczy o stworzenie państwa komunistycznego. Poinformował o tym w środę w Limie prezydent kraju Alberto Fujimori.

Oscar Ramirez, zwany Feliciano, został schwytany w trakcie operacji wojskowej w dzungli w środkowej części kraju. W akcji brało udział 1,5 tys. żołnierzy. Ramirez był przywódcą maoistowskiego „Świetlistego szlaku” od 1992 roku, gdy pojmano poprzedniego przywódcę i założyciela ruchu - Abimaela Guzman. „Mam dobre wieści. Dziś rano schwytaliśmy Feliciano” - powiedział Fujimori lokalnej rozgłośni radiowej Radioprogramas z miejscowości Jauja, ok.

300 km na wschód od stolicy kraju Limy. Prezydent nadzorował samą operację, która trwała dwa tygodnie i zakończyła się we wtorek schwytaniem Ramireza. Jak twierdzą obserwatorzy sceny politycznej, pojmanie Feliciano będzie wyraźnym sygnałem, że zbliża się upadek jednej z najstarszych grup partyzanckich w Ameryce Łacińskiej. 46-letni Feliciano był symbolem bezwzględnej i brutalnej walki ugrupowania, któremu kilka lat temu prawie udało się rzucić państwo na kolana. W trakcie wojny, którą przeciwko siłom rządowym prowadził „Świetlisty Szlak”, zginęło około 30 tys. osób. Pojmanie Feliciano z pewnością zwiększy popularność prezydenta Fujimori. Jego nieugięta postawa w walce przeciwko partyzantom spotkała się z poparciem Peruwiańczyków.

Telewizyjny wywiad w synagodze

Nikt mu nie doradzał

Młody mężczyzna usiłował zamordować we wtorek w synagodze moskiewskiej szefa Żydowskiego Centrum Kulturalnego - w środę aresztowany zamachowiec w wypowiedzi dla telewizji oświadczył, że akcja miała „polityczny charakter”.

Ciężko ranny od uderzenia nożem 52-letni Leopold Kajmowski przebywał w szpitalu - w nocy z wtorku na środę został poddany operacji i, jakkolwiek zdaniem lekarzy jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, znajduje się w bardzo poważnym stanie. Zamachowiec, zidentyfikowany jako 20-letni Nikita Kriwczun, udzielił wywiadu telewizyjnego z aresztu w Moskwie. Podkreślił, iż działał sam, nikt mu nie doradzał i nie należy do żadnej organizacji politycznej. Kriwczun został zatrzymany we wtorek w głównej synagodze moskiewskiej w momencie, gdy rzucił się z nożem na Kajmowskiego, ciężko go raniąc. Po aresztowaniu okazało się, że zamachowiec miał przy sobie jeszcze trzy noże. Zamach ożywił ponownie debatę na temat fali antysemityzmu w Rosji. We wtorkowym oświadczeniu współpracownicy szefa Żydowskiego Centrum Kulturalnego - Kajmowskiego uznali, że atak miał wyraźny antysemickie podłoże. W ostatnich miesiącach w Rosji doszło do wielu aktów agresji wobec obiektów żydowskich, w tym ataków bombowych opodal dwóch moskiewskich synagog. Naczelny rabin wielokrotnie zarzucał władzom Rosji, że odnoszą się obojętnie do antyżydowskich działań i retoryki. Antysemityzm coraz częściej staje się przedmiotem dyskusji w Rosji, zwłaszcza od ubiegłorocznych antysemickich wystąpień komunistycznego deputowanego Alberta Makasowa. Dominująca w Dumie, niższej izbie parlamentu, frakcja komunistów, mimo usilnych nalegań liberałów, niewiele zrobiła, by ukrocić zachowanie swego deputowanego. Według oficjalnych danych, w Rosji mieszka 500 tys. Żydów. Sami Żydzi utrzymują jednak, że jest ich trzykrotnie więcej.



Kazachstan zakazał startów rosyjskich rakiet 6 lipca - dzień po tym, jak nad centralnymi rejonami tego kraju eksplodowała rosyjska rakietka nośna „Proton-K”, wyprzedzająca w orbitę okołozemską satelitę wojskowego „Raduga-1”. Szczątki rozbitkiej rakietki upadły na zaledwioną część republiki. 200-kilogramowa część rakietki runęła w chłopską zagrodę w wiosce Karbuszewka w obwodzie karagandzkim. Władze Kazachstanu oskarżyły Rosję o spowodowanie szkód ekologicznych i przypomniały, że Moskwa od początku kosmosu, nie wplacila ani centa z 115 miliardów dolarów, które powinna zapłacić za roczną dzierżawę kosmodromu. Tymczasem rosyjscy eksperci ostrzegali, że jeśli kolejny transportowiec kosmiczny nie wystartuje wkrótce na stację „Mir”, to może ona runąć na Ziemię.
Fot. EPA-ELTA



Wczoraj Francuzi obchodzili swe święto narodowe - Dzień Zdobycia Bastylli, co miało miejsce 14 lipca 1789 roku. Na Polach Elizejskich w Paryżu odbyła się parada wojskowa, a patrolujące nad Łukiem Triumfalnym samoloty wypuszczają smugi dymu w barwach narodowych Francji.
Fot. EPA-ELTA

Samobójstwo prokuratora, zajmującego się sprawą Dutroux —

Pozostaje zagadką

Samobójstwo popełnił belgijski prokurator Hubert Massa, który zajmował się m.in. śledztwem w głośnej sprawie zbrodni, pełnopiętnej przez pedofila Marca Dutroux - poinformowała w środę prokuratura w Liege.

51-letni Massa zastrzelił się wieczorem we własnym domu. Nie pozostawił żadnego listu. Motywy samobójstwa pozostają zagadką. Massa kierował również śledztwem w sprawie zamordowania

w 1991 roku Andre Coolsa, jednego z przywódców belgijskich socjalistów. Sprawców tej zbrodni nie ustalono, ale śledztwo ujawniło m.in. skandal łapówkarski, w rezultacie którego przed czterema laty do dymisji podał się ówczesny sekretarz generalny NATO Willy Claes (afera dotyczyła okresu, gdy Claes był wicepremierem Belgii). Proces aresztowanego w 1996 roku Dutroux ma się rozpocząć w roku 2001.

W Teheranie wrze

W centrum Teheranu zebrano się w środę przed godziną 8.00 rano kilka tysięcy uczestników zwołanej przez władze islamskie manifestacji, mającej stanowić wyraz poparcia dla rządu. Zgromadzenie odbywa się z inicjatywy wpływowej Organizacji Propagandy Islamskiej. Organizacja zaangażowała we wtorek wieczorem do swych zwolenników o przybycie pod uniwersytet teherański - który od sześciu dni jest widownią wystąpień, wymierzonych przeciwko mułhom - i zademonstrowanie poparcia dla duchowego przywódcy Iranu ajatollaha Chamenei i islamskich władz. Chamenei w wystąpieniu radiowym w środę rano nakazał siłom bezpieczeństwa stłumienie demonstracji i przywrócenie porządku publicznego w stolicy kraju. Zastępca szefa Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Hassan Rowhani ostrzegł w środę, iż uczestnicy trwających od sześciu dni protestów w Teheranie, jako „wrogowie państwa”, podlegać będą karze śmierci.

MŚ w pięcioboju

Brytyjki mistrzyniami świata

Brytyjki zdobyły złoty medal mistrzostw świata w pięcioboju nowoczesnym w konkurencji sztafet. Srebro wywalczyły Włoszki, a brąz Białorusinki.

Polki Iwona Kowalewska, Paulina Boenisz i Anna Sulima zajęły dopiero dziewiątą pozycję.

Polki jeszcze nigdy nie zanotowały tak słabego występu w mistrzostwach świata w rywalizacji sztafet. Była to tradycyjnie „polska” specjalność. Złoty medal czempionatu globu Polki zdobyły w 1991, 1992, 1994, 1995, 1996 i przed rokiem w Meksyku. Przed dwoma laty wywalczyły „srebro”.

We wtorek w Budapeszcie było źle od początku do końca, we wszystkich konkurencjach. Paulina Boenisz, Iwona Kowalewska i

Anna Sulima były tłem dla większych ekip.

Zaczęło się od fatalnego strzelania. Podopiecznym trenera Jana Zółkiewskiego udało się tylko dwa razy trafić w centrum tarczy, pozostałe próby lądowały na „ósemce”, choć przydarzyły się i „piątka” i „czwórka”.

Szermierka zazwyczaj była koronną konkurencją „biało-czerwonych”, w której odrabiali straty ze strzelnicy. Nie tym razem. Wygrały 49 z 90 walk, ale to wystarczyło zaledwie do zajęcia czwartego miejsca w turnieju szpadzistek.

O pływaniu chyba lepiej szybko zapomnieć. Przedostatnia pozycja w stawce jedenastu sztafet najlepiej świadczy o wtorkowej dyspozycji polskiej ekipy.

W jeździe konnej był cień

szansy na dobry występ. Po czytelnych przejazdach dwóch pierwszych zawodniczek, Kowalewskiej trafiło się niesforne zwierzę, które już na samym starcie zaliczyło dwa wylamania (niektórzy twierdzą, że to były wolty), co znacznie obciążało konto karnych punktów.

W sumie ósma pozycja - znacznie poniżej oczekiwań.

Po czterech konkurencjach Polki zajmowały dziewiąte miejsce i niewiele mogły zrobić na trasie crossu, aby zachować twarz. Rewelacyjnym biegiem popisywały się za to reprezentantki Wielkiej Brytanii. Sięgnęły po złoty medal startując do ostatniej konkurencji aż z siódmego miejsca. Po drodze wyprzedziły m.in. znakomite biegaczki włoskie.

Cezary Osmycki



Megagwiazda basketu Michael Jordan chociaż i zakończył zawodową karierę, to wciąż go można zobaczyć na parkiecie. Ostatnio miłośnicy kosza swego idola „w akcji” (na zdjęciu) mogli oglądać w Londynie podczas festi, zorganizowanego przez firmę NIKE z okazji otwarcia w stolicy W. Brytanii sklepu sprzętu sportowego tej firmy pod nazwą NIKETOWN. Fot. EPA - ELTA

Biznes po bułgarsku

Znani sportowcy bułgarscy próbują robić biznes i osiągają w tej dziedzinie sukcesy. Nierazko zdarza się, że nie najlepszy sportowiec zostaje o wiele lepszym biznesmenem. Chociaż różnie to bywa...

Najlepszym przykładem, że sukcesy w sporcie i biznesie nie idą w parze, jest Christo Stoiczow - piłkarska gwiazda nie tylko w Bułgarii - pisze tygodnik „168 czasa”. Pierwszą jego próbą w biznesie zakończyła się fiaskiem. Stoiczow w połowie lat 90. (wówczas grał Barcelony), związał się z arabskim handlowcem samochodów, Jafa. Okazało się, że Arab był zamieszany w przemyt kradzionych samochodów i Stoiczow ledwie uniknął aresztu.

Później razem z kolegą z Barcelony - Jose Bakero, Stoiczow zainwestował 800 tys.

dolarów w hodowlę ryb, lecz nic z tego nie wyszło. Ryby być może zostały otrute - co jednak nie zostało do końca wyjaśnione. Następnie Stoiczow spróbował biznesu w kraju i kupił udział w lokalach do gry w bingo. Wspólnicy okazali się nieuczciwymi, nie płacili podatków oraz akcyzy i Stoiczow znowu poniósł straty.

Ostatnio jednak Stoiczow kupił udział w klubie futbolowym Neftochimik i z kolegą z boiska, innym znanym piłkarzem Luboslawem Penewem, zainwestował w turystykę - kupił ośrodek wypoczynkowy na południu wybrzeża czarnomorskiego. Podobno tam, gdzie jest Penew, wszystko się udaje...

Penew w biznesie jest przeciwnieństwem Stoiczkowa. Udanie zainwestował w sieć dyskotek w Sofii, jego żona, znana modelka Daniela Serdano-

wa, prowadzi luksusową kawiarnię. Ma też udział w kombinacie mięsnym w Sofii i posiada sieć sklepów.

Inny piłkarz, Emil Kostadinow, dzięki któremu Bułgaria zakwalifikowała się do finałów mistrzostw świata w USA, posiada dwa korty tenisowe i firmę takśmówką.

Krasimir Bałakow, także dawna sława bułgarskiej piłki, założył dom mody i jest właścicielem jednej z najbardziej nowoczesnych dyskotek w kraju - „Bali” w Wielkim Tyrnowie.

Trifon Iwanow, uczestnik pamiętnych mistrzostw USA, ma dwie stacje benzynowe w rodzinnej wsi Polikraiszte i buduje tam dwie kolejne.

Jordan Leczkow zbudował luksusowy hotel w rodzinnym Sliwencie. Nasko Sirakow, były piłkarz reprezentacji kraju, posiada jako jedyny w Bułgarii li-

cenę na międzynarodowe kontrakty piłkarzy. Jego żona, była mistrzyni świata w gimnastyce artystycznej - Iliana Rajewa, prowadzi z dużymi sukcesami własny klub w tej dyscyplinie sportu.

Biznes przyciąga nie tylko piłkarzy. Własną szkołę gimnastyki artystycznej utworzyła druga dawna sława bułgarskiej gimnastyki Lili Ignatowa. Znany siatkarz Lubo Ganew, który od lat gra we Włoszech, niedawno otworzył na jednej z centralnych ulic Sofii sklep z odzieżą dla ludzi jego „rozmiarów”, czyli bardzo wysokich. Sprzedaje m.in. obuwie od nr 45 wwyż, gdzie indziej nie do

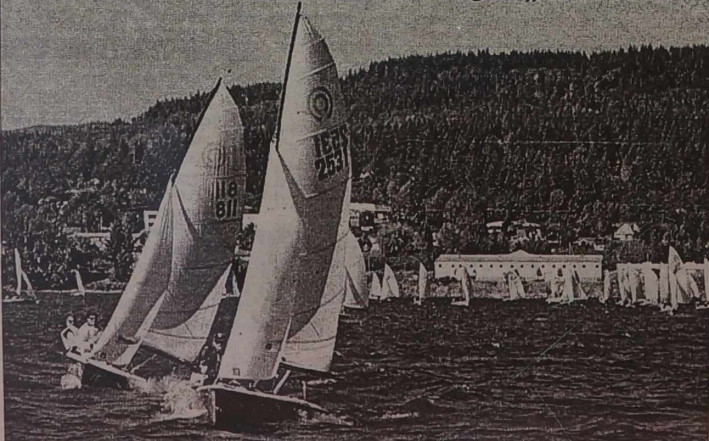
kupienia.

Mistrzini świata w skoku wwyż, Stefka Kostadinowa, ma agencję handlu nieruchomościami. Mistrzini świata w strzelaniu, Wesela Leczewa, wydaje modne czasopismo „Bella” i sportowe „Sport plus”.

Prawie wszyscy wymienieni tu sportowcy postanowili w 1995 roku założyć bank o nazwie Nacional. Wybrano jednak bardzo nieodpowiedni moment - okres krachu bułgarskiego systemu bankowego. Wówczas w ciągu kilku miesięcy upadło 14 banków. Idea Nacionalu umarła więc cicho, w gruzach całego bułgarskiego systemu bankowego.

Ewgenia Manolowa

5 listopada 2000 roku start do regat „kamikadze”



Do żeglarskich regat dookoła świata samotników bez zawijania do portu, zwanych wyścigiem „kamikadze”, a bardziej oficjalnie Vendee Globe, zgłosiło się już dwunastu śmiałości z różnych krajów.

Start do tych szalonych regat nastąpi jak zwykle od 1982 r. (co cztery lata) we francuskim porcie Les Sables d'Olonne w Wandei.

Ryzykanci popłyną ku Przylądkowi Dobrej Nadziei, potem w „tęczyących czterdziestkach”, najtrudniejszym szlakiem oceanicznym, zbliżą się do nieogrzanych brzegów Antarktydy, opłyną Australię, następnie na Pacyfik, a stamtąd już „blisko” ... pasatami ku przyjaznym brzegom Europy.

W poprzednich regatach, zakończonych w 1997 r., na 16 jachtów tylko sześć wróciło do „stodółki” Francji. Niektórzy zrezygnowali, inni byli zdyskwalifikowani, dwaj zaginęli bez wieści, a wygrał Francuz Christophe Auguin.

Fot. archiwum

Rumšas liderem wyścigu

Litwin Raimondas Rumšas z grupy Mróz został pierwszym liderem wyścigu kolarskiego Bałtyk-Karkonosze Tour. Zawody mają bardzo dobrą obsadę. Startują 22 drużyny, w tym cztery zawodowce: niemieckie Agro Adler i Team Gerolsteiner, słowenska Krka Telekom i polska - Mróz.

We wtorek rano w Koszalinie rozegrano przy słonecznej pogodzie prolog - jazdę indywidualną na czas na dystansie 12,2 km. Zdominowali ją przygotowujący się do prestiżowego wyścigu Dookoła Portugalii kolarze Mroza, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca. Wygrał Rumšas przed Tomaszem Brożną i Piotrem Wadeckim.

Kolarze z Borka Wielkopolskiego ostrzyli sobie apetyty na zwycięstwo także na popołudniowym drugim etapie, z Mielna do Ińsca, który z kolei odbywał się w strugach deszczu. Jego bohaterami byli kolarze innej polskiej grupy, Sprandi MAT Jelcz Laskowice. Znakomicie rozegrali finisz. Wygrał Piotr Zaradny, a trzeci był Grzegorz Gronkiewicz. Zawodników z Laskowic rozdzielił jedynie Niemiec Martin Mueller z Agro Adler.

Klasyfikacja generalna:

1. Rumšas	- 2:08.22
2. Brożna	straty 18 s
3. Wadecki	20
4. Chmielski	36
5. Chmielowski	37
6. Romanik	44

Na podstawie inf. PAP, ELTA, BNS i wł. przygotował Andrzej Ratkiewicz

